

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIAŃSKI**

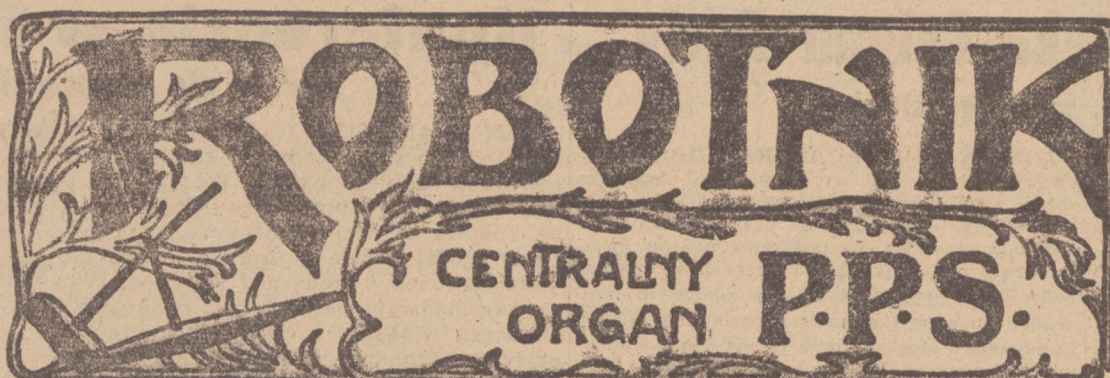
REDAKCJA

przyjmuje interesantów
od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA

czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

REDAKCJA: ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA :

PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18

Administracji 222-22

**Konto w Banku „Społem”,
Oddział w Łodzi, Nr. 12**

Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej

Kiedy w roku 1935 łajdackim manewrem, podpartym długotrwałą akcją polityczno-„wyborczą” sanacja narzuciła krajowi tak zwaną konstytucję — z ław poselskich, zajmowanych przez nielicznych już towarzyszy z PPS padł okrzyk: „My powrócimy!”

I rzeczywiście: powróciliśmy. Polska Partia Socjalistyczna, reprezentantka olbrzymiej części mas robotniczych kraju, znalazła się znowu w możliwości pełnienia swej służby: obrony interesów ludu pracującego. Nowa rzeczywistość demokratycznej Polski pozwoliła nam na taką mobilizację sił, która gwarantuje odpowiedni wpływ na losy kraju, wpływ należny masom robotniczym. W ciągu kilku zaledwie miesięcy znaleźliśmy się w punkcie, z którego kiedyś wyrzuciła nas przemoc rodzimego faszystwu i posunęliśmy się poważnie naprzód.

I jeśli dzisiaj reasumujemy zarówno cenne zdobycze nasze, jak dokonane prace i włożony wysiłek — nie mamy powodu do zbytnej skromności.

Ale nie na tym koniec. „Być jest niczym — wszystkim jest stawać się”. Strategia i taktyka walki politycznej jest nieco inna, niż strategia wojny. Nie iść naprzód znaczy tam: cofać się.

Dlatego też kategorycznym imperatywem wynikającym z naszej obecnej sytuacji jest: iść naprzód. Odbudowa kadry partyjnych, powrót na dawne pozycje, z których nas kiedyś zepchnięto — to wszystko mamy już na szczycie za sobą. Za sobą mamy również i wiele posunięć, które należy zapisać na konto naszych nowych zdobyczy, na rachunek wyteżonej akcji dni wojny i jednoczesnej forsownej odbudowy państwa.

Warunki, jakie stwarza fakt zakończenia wojny pozwalają nam na zupełnie inne traktowanie sprawy naszej akcji politycznej, niż dotychczas. Nie przymykamy oczu na wszelkie trudności, jakie towarzyszą wojnie, nie ustaliśmy w momencie jej oficjalnego zakończenia. Wiemy, że tragiczne skutki tej najkrwawszej rzezi jeszcze wiele czasu będziemy musieli, krok po kroku, cegiełka po cegiełce, likwidować.

Niemniej przeto pewnym jest, iż eliminacja specjalnych warunków, jakie stwarza prowadzenie wojny, pozwala nam na rozszerzenie naszej pracy, zarówno jeśli chodzi o udział nasz w pracy państwowej, jak i pracy partyjnej.

Pierwszym znakiem owej zmiany nastawienia winno być — w ramach naszej akcji politycznej jeszcze mocniejsze zwrócenie szeregow i pogłębienie pracy wewnętrznej. Celowi temu służą na terenie organizacji wszelkie akcje szkoleniowe, jakie Partia nasza organizuje. Należy je więc rozszerzyć, upowszechnić, umasować. Dalej pora jest za-tanować się nad wytycznymi pracy w nowych warunkach. Rozumieją to dobrze towarzysze partyjni i właśnie w zrozumieniu tego został zwołany Kongres partyjny — parlament polskiego socjalizmu, który ma w historii partii niepoślednie znaczenie — bowiem ten właśnie Kongres stał się ma nową konstytuantą Partii, ma uchwalić nowy program Partii, nowy jej statut organizacyjny, przystosowany do obecnych konieczności i możliwości.

Kongres partyjny powinien, by osiągnąć maksimum autorytatywności, być najbardziej demokratycznym ze wszystkich dotychczasowych kongresów. Minęły przecież już czasy dyktatury kliki „magików” partyjnych. Istnieje możliwość swobodnego wypowiedzenia się przez szerokie masy towarzyszy o sprawach dla Partii najbardziej istotnych. Z drugiej strony, sytuacja w jakiej Partia znajduje się, biorąc na siebie współodpowiedzialność za losy państwa, nakazuje nam jak najusilniejszą

pracę nad poziomem wyników Kongresu. Te zagadnienia nie dadzą się rozwiązać i nie powinny być rozwiązane w trybie kuluarowych „dogadywań się”. Tu musi wypowiedzieć się masa członków partii i dlatego też to wypowiedzenie muszą jej władze partyjne, zwłaszcza władze terenowe, umożliwić. Nakłada to na wspomniane instancje partyjne odpowiedzialność za takie pogłębienie pracy organiza-

cijnej, takie podniesienie poziomu świadomości politycznej członków miejscowych organizacji partyjnych, aby możność wypowiedzenia się była równoznaczna z korzyścią, jaką z takiego wypowiedzenia się powinna mieć Partia nasza, reprezentantka olbrzymich mas ludu pracującego Polski.

JAN DĄBROWSKI

Dymisja gabinetu Churchilla

Nowy rząd z Churchillem na czele przeprowadzi wybory w dniu 5 lipca

LONDYN 23.5 (Polpress). W dniu dzisiejszym został premier Churchill przyjęty przez króla.

Oficjalny komunikat, ogłoszony w Downing Street, podaje do wiadomości, że Winston Churchill wniósł na ręce króla prośbę o zwolnienie go z urzędu premiera Wielkiej Brytanii, pierwszego lorda skarbu i ministra obrony narodowej.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymuje się, że rozwiązanie parlamentu nastąpi w ciągu najbliższych 24 godzin.

Wybory zostaną prawdopodobnie rozpisane na dzień 5 lipca.

LONDYN (BBC). Król powierzył Churchillowi utworzenie gabinetu przejściowego, który pozostanie przy władzy do chwili zebrania się nowej Izby Gmin. — W dotychczasowej izbie zasiadało ostatnio 351 konserwatystów, 170 socjalistów, 25 narodowych liberałów, 19 liberałów i zgórą 40 innych posłów.

Obecna Izba Gmin rozwiązana zostanie

15 czerwca, nowe wybory rozpisane będą na dzień 5 lipca.

LONDYN (Reuter). Rekonstrukcja gabinetu i rządu, oto wielkie zadanie, które stoi obecnie przed Churchillem. Traci on 3-ich ministrów Labour Party, wchodzących w skład gabinetu wojennego, a mianowicie: wicepremiera Attlee, ministra pracy, Bevena — istotnego dyktatora rezerw angielskich liczących 22 miliony ludzi, oraz Herberta Morrisona, — ministra spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego. W rządzie Churchilla z pewnością zatrzymane zostaną potężne bezpartyjne osobistości, jak: minister skarbu Sir Anderson, minister wojny Sir Grigg (dwaj dawni wysocy urzędnicy administracji cywilnej), minister odbudowy lord Woolton i paru innych.

LONDYN (Reuter). Wśród torysów panuje silna tendencja zdyskontowania osobistej popularności Churchilla. Spodziewane jest że wykorzystają oni sytuację i przedstawia Churchilla jako zwycięzcę wojny europejskiej. O ile chodzi o perspektywę wyborów, to znaczna część opinii publicznej skłania się ku pogładowi, że

Mannerheim do Marsz. Stalina
MOSKWA, (Polpress). Prezydent Finlandii marsz. Mannerheim wystosował do marsz. Stalina następującą depeszę:

„Z okazji zakończenia wojny i wspólnych zwycięstw Armii Czerwonej prozę Pana, Panie Marszałku, przyjąć ode mnie i od narodu fińskiego najserdeczniejsze gratulacje. Naszym trwałym zamiarem jest dążyć wszelkimi siłami do rozwoju przyjaznych stosunków, opartych na zaufaniu z wielkim naszym sąsiadem”.

torysi mogą wrócić do parlamentu ze zredukowaną większością i być zmuszonymi dlatego do zawarcia koalicji. Inne znowu koła uważają, że labourzyści zwyciężą, ale też bez większości, wystarczającej dla uniezależnienia się od innych partii. Podobno socjaliści spodziewają się, że uda im się porozumieć z liberałami, co do niezwalczania się w niektórych okręgach wyborczych celem pobicia torysów.

Jedność myśli i czynu

Święto Ludowe obchodzone uroczystie przez masy chłopstwa polskiego, pierwszy raz w atmosferze wolności i demokracji, — powiedziało nam wiele. Chłop polski dał na tym przeglądzie swoich sił wyraz tego co czuje, myśli i czego pragnie. Powiedział jeszcze raz jasno i wyraźnie, gdzie jest jego miejsce. Stwierdził, że Polska Demokratyczna, której jest współtwórcą, bronić będzie wszystkimi swoimi siłami. Zapowiedział, że poświęci wszystkie swoje trudy dla ugruntowania i wzmocnienia dotychczasowych swoich osiągnięć. Polska dowiedziała się jeszcze raz z najbardziej autorytatywnego źródła — od przedstawicieli zorganizowanego chłopstwa, — że śmiało może liczyć na pracę i wysiłek tych, którym zwróciła ziemię, prawa obywatelskie, wolność i sprawiedliwość.

Z wszystkich przemówień wygłoszonych na Zjeździe, z uchwał, rezolucji i postanowień, była potężna siła przekonania, że tylko w ścisłym współdziałaniu i systematycznej współpracy z ruchem robotniczym, chłopci osiągną wszystkie swoje postulaty. Zjazd chłopski stanął na słusznym stanowisku, że jednym z bardzo ważnych osiągnięć jakie dokonały się na przestrzeni ostatnich lat walki z hitlerowskim najeźdźcą, jest solidarność ruchu chłopskiego z klasą pracującą.

To czego reakcja polska przez cały czas swego panowania i gnębienia mas ludowych wystrzegała się wszelkimi rozporządzalnymi siłami, to co było dla niej widoczną zgrubą i upadkiem, jedność myśli, dążeń i czynów robotników i chłopów, stało się faktem dokonanym. Nie ma już dzisiaj takiej siły, która by potrafiła ten naturalny sojusz zrodzony w trudzie i znoju dla Polski, w walce o prawa dla jej obywateli, w zmaganiach o niepodległość Ojczyzny, rozbić lub unicestwić. Gdyby reakcja polska postawiona poza nawiasem życia publicznego w Polsce dzisiejszej, marzyła kiedykolwiek o rozbiciu tego wspólnego frontu, to postawa mas chłopskich i świadomość robotników naszego kraju jest najlepszą zapowiedzią tego, jak te usiłowania reakcyjne mogą się skończyć.

Dla nas, socjalistów polskich nie było na tym chłopskim zjeździe żadnych niespodzianek. Spodziewaliśmy się takiego przebiegu, takich właśnie postanowień i takich uchwał. Z chłopem polskim walczyliśmy wspólnie ubrew pobożnym życzeniem niektórych ugodowych przywódców obu stron. Z tym samym chłopem pójdziemy dalej, stworzymy jednolity front klasy robotniczej. Przepędzimy rozbijaczy i warcholów front robotniczo-chłopski w Polsce stanie się opoką o którą różni się każdy z mach reakcji i wstecznicwa..

KAR.

Przemówienie Leona Bluma

PARYŻ, (Polpress). Po powrocie z niewoli niemieckiej wygłosił Leon Blum, przywódca francuskiej partii socjalistycznej, przemówienie na zebraniu partyjnym.

„Muszę stwierdzić — oświadczył Blum — że po moim powrocie doznałem pewnego rozczarowania. Spodziewałem się, że poziom moralny kraju będzie czysty, lecz odniosłem w wielu wypadkach wrażenie, że panuje u nas niezdrowa atmosfera. Zdaje się, że w żadnej dziedzinie nie wróciła Francja do stanu normalnego. Wszyscy niewątpliwie pragniemy wielkości Francji, lecz wielkość tę może kraj nasz osiągnąć tylko w tym wypadku, jeżeli zachowa swą

wewnętrzną jedność i spójność i jeżeli będzie realizował zasady sprawiedliwości społecznej”.

Mówiąc o celach partii socjalistycznej, Blum zaznaczył, że socjalizm jest w chwili obecnej zasadniczą treścią wszystkich prądów intelektualnych nie tylko we Francji i w Europie, lecz również na całym świecie. „Partia nasza — podkreślił Blum — dąży do tego, aby każda jednostka w społeczeństwie i każdy naród w gronie międzynarodowym otrzymały właściwe miejsce. W społeczności międzynarodowej powinna być szanowana niezależność każdego narodu i jego odrębny charakter”.

Kongres P. P. S.

Jak podawaliśmy w dniu 6 maja 1945 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Jednym z punktów porządku dziennego była sprawa zwołania Pierwszego w Odrodzonej Polsce Kongresu Partii. Sytuacja polityczna dojrzała już do zebrania parlamentu partyjnego, którego zadaniem winno być uchwalenie programu, odpowiadającego nowoukształtowanym warunkom polskiego życia społecznego, ustalenie zasad statutu partyjnego oraz wybór Władz partyjnych na zasadzie demokracji wewnętrznej.

Rada Naczelna postanowiła zwołać Kongres na 29, 30 czerwca i 1 lipca 1945 r. Wybrano jako miejsce Kongresu Łódź, dla podkreślenia znaczenia łódzkiego środowi-

ska robotniczego w polskim ruchu socjalistycznym.

Delegatów na Kongres będą wybierały Wojewódzkie Konferencje. W Kongresie uczestniczyć mogą w charakterze gości aktywiści terenowi. Szczegóły dotyczące organizacji Kongresu poda Wojewódzki Komitet Robotniczy CKW w oddzielnej instrukcji, która wydana będzie w najbliższym czasie.

Rada Naczelna wyłoniła Komisję dla opracowania projektu programu i statutu partyjnego. Komisja rozpoczęła już swoje prace i przypuszczalnie około 10 czerwca br. projekty będą podane do wiadomości miejscowym organizacjom, jako materiał do dyskusji.

Zagraniczna polityka Labour Party

Przemówienie b. ministru Bevin

LONDYN (BBC). Na kongresie Labour Party w Blackpool Ernest Bevin, b. minister pracy w gabinecie Churchilla, wygłosił przemówienie na temat zagranicznej polityki partii. Jednym z błędów poprzedniej konferencji pokojowej — mówił Bevin — było, że nie zaproszono Rosji do Wersalu. Naszym celem jest ścisłe porozumienie i współpraca między W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i ZSRR. W Stanach Zjednoczonych panują zasady gospodarki indywidualnej, w Rosji socjalistycznej w Anglii istnieje dziś typ pośredni. Musimy dążyć do tego, by gospodarka nasza wkroczyła również zdecydowanie na tory socjalistyczne.

Partia Pracy, ciagnał Bevin, jest zwolenniczką polityki bezpieczeństwa zbiorowego. W Europie centralnej należy stosować wielką ostrożność; choć musimy przeszkadzać Niemcom w stworzeniu nowego potencjału wojennego, to nie możemy jednak skazać 68 milionów ludzi na przynusową bezczynność. Musimy zasiąść przy jednym stole ze wszystkimi narodami młującymi pokój, ale nie powinna tam być stosowana polityka zaskakiwania faktami dokonanymi. — Włoch nie należy traktować w taki sposób, jak gdyby Mussolini był tam jeszcze przy władzy.

Kongres zgłosił Bevinowi długotrwałą owację i uchwalił jednogłośnie, że jego exposé uznane zostało za program zagranicznej polityki Labour Party.

Oredzie prez. Trumana do Kongresu

NOWY JORK, (Polpress). Prez. Truman zwrócił się z oredziem do Kongresu w sprawie umowy o dzierżawie i pożyczce. W oredziu tym oświadczył m. in.:

„Musimy nauczyć Japonię, że pokój i bezpieczeństwo świata, to rzeczy święte. Podczas gdy wojska sojusznicze gromiły Niemców w Europie, udało się Anglo-Amerykanom złamać pozycję obronną japońską i założyć bazy, które dla nowej ofensywy przeciw Japonii będą miały decydujące znaczenie. W chwili obecnej

LONDYN, (Polpress). Dr. Hugh Dalton, który wyznaczony jest na stanowisko ministra spraw zagranicznych w przyszłym rządzie Labour Party, oświadczył, że przyjazne stosunki anglososyjskie są podstawą pokoju świata. Rząd, utworzony przez przedstawicieli Labour Party, przyczyniłby się w znacznym stopniu do rozwiania atmosfery podejrzeń między Londynem a Moskwą, oraz Londynem a stolicami wielu innych krajów wyzwolonych.

Dr. Dalton podkreślił również w swym przemówieniu pogląd Labour Party na problem Palestyny. Partia Pracy — oświadczył — uważa, że polityka Churchilla w sprawie palestyńskiej jest z punktu widzenia politycznego — błędna, a z punktu widzenia moralnego — krzywdząca dla Żydów. Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Wielka Brytania powinny utworzyć niezależne państwo żydowskie w Palestynie.

Herriot o sojuszu ze Związkiem Radzieckim

PARYŻ, (Polpress). Podczas podróży z Moskwy do Francji Herriot przyjął kilkakrotnie przedstawicieli prasy, którym o-

siły zbrojne Stanów Zjednoczonych, Imperium Brytyjskiego, Holandii, Francji i innych sojuszników mogą być użyte wraz z wojskami chińskimi przeciwko Japonii.

Mamy przed sobą długą i ciężką walkę, ale czas jej trwania może być znacznie skrócony przez uchwalenie umowy o dzierżawie i pożyczce.

Rząd Doenitza pod kluczem!

LONDYN, (BBC). Admirał Doenitz wraz z ministrami swego rządu oraz członkami niemieckiego sztabu głównego znajdują się w rękach wojsk brytyjskich. Zostali oni zatrzymani jako jeńcy wojenni i od-

Konferencja w San Francisco

zbliza się do pomyślnego końca

SAN FRANCISCO, (Polpress). Dnia 21 maja odbyło się posiedzenie komitetu kierowników konferencji, po którym Stettinius oświadczył przedstawicielom prasy, że komitet uchwalił procedurę, przy pomocy której będzie można do dwóch tygodni zakończyć prace nad statutem. Wyraził on nadzieję, że komisje i podkomisje zakończą większą część swych prac w przeciągu tygodnia. Wszystkie ich uchwały będą natychmiast przekazane komisji koordynacyjnej, która rozpatrzy je z punktu widzenia całości i sformułuje je w statucie. Statut ten przedłożony będzie szkolei konferencji plenarnej dla ostatecznego omówienia i uchwalenia.

Oświadczył on dalej, że delegaci pracują z największym natchnieniem dniami i nocami.

Konferencja zbliża się zdaniem wszyst-

kich do pomyślnego końca. Planuje się — zakończył Stettinius — przeprowadzenie na plenarnym posiedzeniu głosowania drogą oświadczenia się wszystkich delegatów.

Goering amatorem brudzonych obrazów

NOW JORK, (Polpress). Amerykańskie władze wojskowe otwary w jednym z hoteli w pobliżu Berchtesgaden wystawę dzieł sztuki, zabawianych przez Goeringa. Wartość ich ocenia się na 200 milionów dolarów.

Pomiędzy zabawianymi arcydziełami znajduje się 8 płócien Van Dycka, pochodzących z pewnej amerykańskiej kolekcji, kilka obrazów pędzla Rembrandta, Goya i innych mistrzów.

Zdaniem korespondenta „New York Herald Tribune” wartość zbiorów Goeringa, składających się z 1200 obrazów, wynosi nie 200 lecz 500 milionów dolarów.

W kilku wierszach

UNRRA DLA POLSKI. Dyrektor UNRRA oznajmił, że do portu czarnomorskiego Konstancy przybyły okręty z zaopatrzeniem dla Polski i Czechosłowacji.

MARSZ. ALEXANDER W TRIESCIE. — Wczoraj przybył do Triestu marsz. Alexander dla zbadania sytuacji na miejscu. Wojska jego są zgromadzone wokół miasta. Marszałkowi Alexandrowi towarzyszy gen. Clark.

STRAJK ARABÓW W PALESTYNI. — Arabowie palestyńscy przystąpili do strajku na znak solidarności z Arabami Syrii i Libanu. Strajk przybrał poważniejsze rozmiary. Tel. Aviv jest całkowicie odcięty od reszty kraju. Na ogół jednak w kraju panuje spokój.

ANGLIA OBNIŻA RACJE ŻYWNOSCIOWE. Brytyjskie ministerstwo aprowizacji zarządziło obniżenie racji żywnościowych w Anglii. Tylko racje dzieciinne pozostają bez zmian.

WYROK W PROCESIE RUMUŃSKICH PRZESTĘPCÓW WOJENNYCH. W Bukareszcie ogłoszono wyrok w sprawie 38 rumuńskich przestępców wojennych. Na karę śmierci skazano 29 ciu oskarżonych, resztę na długoletnie więzienie. Jeden oskarżony został uniewinniony. Wszyscy skazani na śmierć wnieśli odwołanie do najwyższego sądu kasacyjnego.

NOMINACJA MARSZ. MONTGOMERY. Marszałek Montgomery został mianowany głównodowodzącym brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech i przedstawicielem W. Brytanii w Międzysojuszniczej Komisji Kontrolnej.

PROTEST SYRII I LIBANU. Rządy Syrii i Libanu złożyły na ręce francuskiego ministra spraw zagranicznych protest z powodu obsadzenia szeregu baz przez wojska francuskie.

220 - LECIE ROSYJSKIEJ AKADEMII NAUK. Z okazji 220-lecia istnienia Akademii Nauk odbędzie się w Moskwie w czerwcu uroczysta sesja jubileuszowa, w której weźmie udział 1000 uczonych radzieckich i 146 uczonych z zagranicy.

40 SAMOCHODÓW DLA USPRAWNIA APROWIZACJI WARSZAWY.

W związku z przejściem przez związek spółdzielni „Społem” działu hurtowego artykułów pierwszej potrzeby dla ludności Warszawy — Zarząd Miejski przekazał „Społem” 40 samochodów ciężarowych.

Na marginesie

Tanym kosztem

Stanowisko jakie zajęła Irlandia podczas wojny, jest powszechnie znane. Ostatnio Churchill w Izbie Gmin napiętnował pro-hitlerowskie sympatie rządu irlandzkiego, zaś jeden z posłów zadał ironiczne pytanie, czy prawdą jest, że Hitler ukrył się u prezydenta Irlandii de Valera.

Obecnie Irlandia chce „wkupić się” do gro na narodów demokratycznych. Prezydent de Valera oświadczył, że Irlandia ofiarowuje dla krajów oswobodzonych produkty żywnościowe wartości aż 3 mil. funtów, a mianowicie 25.000 sztuk bydła i 10 mil. puszek konserw. Prezydent dodał, że dla umożliwienia tego daru trzeba będzie zmniejszyć racje żywnościowe dla Irlandczyków.

Wszystko wyglądałoby bardzo ładnie, gdyby nie ostatnie zdanie komunikatu: „Na razie cała ta sprawa ulegnie odroczeniu na skutek braku odpowiedniej ilości statków transportowych”...

Lecz śmiemy twierdzić, że nawet gdyby sprawa nie uległa odroczeniu, nie na wiele to by się Irlandii przydało: bydlęm i konserwami nie można opłacić zachowania się w ciągu 5 lat wojny, a suma 3 milionów funtów nie przekreśli sympatii hitlerowskich de Valery i jego ministrów.

Kim są partyzanci?

Pytanie to zadaje smutnej sławy gazeta „Orzeł Biały”, wydawana przez „Londyn” w Rzymie. Pismo faszystowskie (jedynie teraz w Rzymie pismo faszystowskie!) odpowiada:

„Jedynym celem partyzantów jest właściwie zaprowadzenie ustroju komunistycznego... Partyzanci zrobili wszystko, co mogli, aby jeszcze bardziej zniszczyć dobro narodowe, materialne i duchowe. Partyzanci nie wahał się przed wymordowaniem elity inteligencji demokratycznej i katolickiej w Polsce. Wobec tego trudno jest określić, kto bardziej odpowiada za zbrodnie — okupanci czy partyzanci”.

Autor tych obłąkanych bredni — obrońca okupantów — na pewno siebie też zalicza do elity inteligencji. Może jest nawet jednym z „demokratycznych” 5 kandydatów „Londynu” do udziału w rządzie.

Na szczęście bohaterzy partyzanci polscy na zawsze zamknęli drogę do kraju dla tego rodzaju przedstawicieli „elity” przedwrośnięwej.

Juliusz Streicher schwytany!

LONDYN, (BBC). Oślawiony Juliusz Streicher, b. wydawca żydożernego tygodnika „Der Stürmer” w Norymberdze, ujęty został przez żołnierzy amerykańskich w okolicy Berchtesgaden.

Reakcja bruździ we Francji

PARYŻ, (Polpress). W związku z powszechnym strajkiem w Lyonie, wystosował tymczasowy mer miasta J. Godart telegram do generała de Gaulle’a, w którym donosi: „Strajk w Lyonie wywołany został opieszałością centralnej administracji. Biurokracja w parze z przytłumieniem Vichy stoją na przeszkodzie do osiągnięcia postępu socjalnego. Działalność ministerstwa pracy, w którym pokutują jeszcze tradycje Vichy, stwarza dla robotników lyońskich niesprawiedliwe warunki pracy.

Pamiętamy wszyscy Pańskie wezwanie do jednolitości, grozi jednak poważne niebezpieczeństwo rozłamu wewnętrznego, jeżeli administracja nie wyzbedzie się inercji. Przeciwno demo-

kratycznemu odrodzeniu kraju, którego źródłem winna być inicjatywa, entuzjazm i dążenie do sprawiedliwości, działają skrycie elementy reakcyjne, które muszą być z naszego życia usunięte”.

Wojna na Dalekim Wschodzie

Wojska amerykańskie na wyspie Okinawa poczyniły znaczne postępy i wdarły się do miasta Jonabaru. Japońska załoga Szuri stawia w dalszym ciągu zacięty opór. W walkach na Okinawa biorą udział wojska francuskie.

Sylwetka pośła Czechosłowacji w Polsce

WARSZAWA, (Polpress). — Minister dr. Józef Hejret pochodzi ze znanej rodziny dziennikarskiej. Ojciec jego, Jan Hejret był do czasu zajęcia Czechosłowacji popularnym redaktorem najpoczytniejszego dziennika praskiego „Narodni Politika” i zasłużonym pionierem Ruchu Słowiańskiego, m. in. rozwijał szeroką działalność jako sekretarz Wschodniowskiego Związku Dziennikarzy i prezes Towarzystwa Czesko - Łużyckiego w Pradze. W takiej atmosferze współpracy słowiańskiej kształtowało się życie młodego dyplomaty czeskiego.

Minister dr. Hejret przechodzi w r. 1920 z zawodu dziennikarskiego do służby dyplomatycznej i po kilkuletniej pracy w Wydziale Prasowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze, zostaje attaché prasowym w Wiedniu. W r. 1935 przeniesiony zostaje na równorzędne stanowisko do poselstwa Republiki Czechosłowackiej w Warszawie, gdzie rozwija ożywioną działalność. Na placówce warszawskiej zostaje do r. 1939 i tu do końca września przeżywa wśród nas wojnę polsko-niemiecką. Przez Rumunię wyjeżdża następnie do Francji, gdzie zostaje szefem Wydziału Radiowego Czechosłowacji. Po upadku Francji przenosi się do Anglii, gdzie wstępuje ponownie do czeskiego MSZ i pracuje w wydziale polskim, będąc równocześnie szefem Rządowej Prasy Czeskiej w Londynie i szefem Wydziału Publikacyjnego. Był on również jednym z organizatorów Komitetu Słowiańskiego w Londynie. Po uznaniu przez Rząd Czechosłowacki Rządu Tymczasowego RP, podjęte zostały stosunki dyplomatyczne między Cze-

chosłowacją i Polską. Jednomyslną uchwałą Czechosłowackiej Rady Ministrów powołano dra. Józefa Hejreta na stanowisko pierwszego po wojnie pośła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Czechosłowacji w Warszawie. Znając stosunki polskie i mając licznych przyjaciół będzie mógł poważnie przyczynić się do dalszego zacieśnienia współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej między Pragą czeską i Warszawą.

Śląskie związki zawodowe obradują

KATOWICE, (Polpress). W sali Śląskich Zakładów Technicznych w Katowicach obradował pierwszy okręgowy zjazd Związków Zawodowych województwa śląsko-dąbrowskiego z udziałem ponad 400 delegatów. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz, oraz partii politycznych. Po zagajeniu przez dotychczasowego przewodniczącego ob. Rieche, dokonano wyboru prezydium zjazdu, na czele z ob. Bieniem z Lublina, poczem wygłoszono szereg przemówień powitalnych, w których wskazano na dotychczasowe osiągnięcia ruchu zawodowego. Skolei przemówił sekretarz Związku Metalowców w Polsce ob. Piłat. Powiedział on, że klasa robotnicza odgrywa obecnie doniosłą rolę w życiu politycznym Polski i dąży do opanowania życia gospodarczego kraju i poprowadzenia go do jaśniejszej przyszłości. „Kiedy stanęli-

mu do budowy demokratycznej Polski — mówił ob. Piłat — to pierwszą naszą misją było scementowanie ruchu zawodowego, aby mógł odegrać decydującą rolę w życiu Państwa”. Po przemówieniach przedstawicieli PPR ob. Cubera i sekretarza Zarządu Głównego Związku Górników ob. Wojasa, referat o ogólnej sytuacji i zadaniach Związku wygłosił ob. Goliań z Lublina. Omówił on ważność dekretu o Radach Zakładowych, który czyni robotników współgospodarzami swoich warsztatów pracy. Po wyborze komisji, składano sprawozdania z dotychczasowej działalności Rady Okręgowej Związków Zawodowych. Ruch zawodowy w województwie śląsko-dąbrowskim zaczął się organizować zaraz po ucieczce okupanta. Dotychczas zorganizowano 30 związków zawodowych, zrzeszających ok. 140.000 członków.

Porównanie

Niemiecki „Herrenvolk” odnosił się zawsze z pogardą do narodów innej — niż germańska — rasy. Zwłaszcza w stosunku do narodów słowiańskich pogarda i lekceważenie przybierały formy jawne, butne i bezwstydne. Hitlerizm, budując mity „nordyckie” i głosząc rzekome prawa Niemców do panowania nad Europą, nie przyniósł nic nowego. Teorie o „wyższości” narodu niemieckiego i jego cywilizatorskiej „misji dziejowej”, rozpowszechniane były od wieków — i zawsze znalazły się jakiś współczesny Treitschke czy Rosenberg, który popołączył żądzę podbojów i grabieży próbował uzasadniać doбором pseudonaukowych argumentów. Ruch „narodowo-socjalistyczny” jedynie zaktywizował hasła „postannictwa” Rzeszy i nadał im dynamikę natychmiastowych rozstrzygnięć praktycznych.

Gdy wybuchła wojna niemiecko-radziecka w r. 1941, propaganda hitlerowska wyruszyła w pole z obfitym zasobem oszczerstw i kłamstw, skierowanych przeciwko narodowi rosyjskiemu. Wszystkie podległe Goebbelsowi katarynki grać poczęły zapamiętałe stare i znane melodie na temat „pionierskiej misji Niemców” w stosunku do „zacoфанego barbarzyńskiego Wschodu”. „Barbarzyństwo” — był to najłagodniejszy może wyraz wśród tysięcy inwektiw, padających podówczas gradem spod piór i z ust brunatnych szczerzaków.

Polemizować z roszczeniami niemieckiego rasizmu byłoby rzeczą bezsensowną: obiektywną wartość jego argumentów przekreśliła dawno uczciwa i niezależna wiedza, zaś mit o niemieckiej predestynacji do władzy i kierownictwa, strzaskany został doszczętnie młotem zwycięstwa narodów sprzymierzonych. Tym nie mniej interesujące są pewne porównania i zestawienia z dziedziny bieżących spraw kulturalnych, rzucające jaskrawe światło na zakłamanie i pustkę wewnętrzną urzędowych heroldów nazizmu.

Biorę przykład konkretny, oparty na statystyce ruchu wydawniczego. W r. 1944, t.j. w trzecim roku ciężkiej wojny obronnej, Państwowy Instytut Wydawniczy w Moskwie rozszerzył swą działalność i wydał 120 książek o ogólnym nakładzie 5 milionów egz. Prócz wielu dzieł autorów współczesnych, t. zw. Goslitizdat wydał dzieła i zbiory pism klasyków rosyjskich, jak L. Tolstoj, Turgeniew, Kryłow, Cechow i inni. Ukazały się też dzieła pisarzy ukraińskich, białoruskich, łotewskich. Z literatur zagranicznych wydano przekłady Szekspira, Balzaka, Flauberta, Romain Rollanda... Drugie poważne wydawnictwo literatury pięknej w Moskwie p. n. „Pisarzy Radzieckich” również rozszerzyło w r. 1944 zakres swej aktywności. Wydano m. in. kilkadziesiąt tomów książek, związanych z okresem wojennym, kilka powieści historycznych, czternaście tomów wierszy oraz pokaźną liczbę książek z literatury narodów ZSRR. W tymże r. 1944 Państwo-

we Wydawnictwo Literatury Dziecięcej („Dietgiz”) wydało 121 książek dla dzieci o ogólnym nakładzie 6,200,000 egzemplarzy.

Sumaryczne dane powyższe dotyczą jedynie literatury pięknej i działalności najgłówniejszych instytucji wydawniczych. Dają więc obraz niepełny i nie uwzględniają dziesiątków książek dopiero przygotowywanych do druku. Wśród nich jest np. z literatury polskiej tom przekładów Juliusza Słowackiego.

A jak się te sprawy przedstawiały w r. 1944 w obrębie b. Trzeciej Rzeszy, czym pochwalić się może w tej dziedzinie rzekomo „najkulturalniejszy naród Europy”? Miałem możliwość aż do końca r. ub. czytywać prasę niemiecką i czerpać z niej informacje o ruchu wydawniczym w Niemczech. Trzeba powiedzieć od razu, że ten ruch równał się niemal zeru, a bardzo nie-

liczne pozycje książkowo-beletrystyczne podporządkowane były wojenno-propagandowym potrzebom chwili. Na terenie rzekomo „przodujących kulturalnie” Niemiec nikt nie tłumaczył w r. 1944 Szekspira ani Balzaka, nikt nie interesował się poezją innych narodów, nikt nie wydawał w milionach egzemplarzy wartościowych książek dla dzieci. Narodowi niemieccyemu wystarczyły na ogół tasiecmce Goebbelsa w „Das Reich” raz załgany chór pomniejszych goebbelsików. Za to w tymże r. 1944 funkcjonowały sprawnie komory gazowe w niemieckich obozach koncentracyjnych, dymiły bez przerwy piece krematoryjne, a żołdak hitlerowski spełniał gdzie mógł swe podłe dzieło zniszczenia, mordu i grabieży.

Porównania na temat „barbarzyństwa Wschodu” i niemieckiego „kulturtraegerstwa” możnaby snuć długo, bardzo długo.

Możnaby wspomnieć o pięknym — mimo wojny — rozwoju radzieckich bibliotek, o niezmordowanej i nieprzerwanej pracy uczonych radzieckich we wszystkich dziedzinach wiedzy, o imponującej statystyce działalności wyższych uczelni ZSRR i t. d. i t. d. Poprzestaniemy jednak na przytoczonych wyżej danych o ruchu wydawniczym, charakteryzującym pogłódowo zainteresowania i osiągnięcia po obydwóch stronach frontu na jednym tylko odcinku życia kulturalnego.

Człowiek rozumny i nieuprzedzony musi z tych danych wyciągnąć wnioski właściwe, rozstrzygając bezspornie kwestię, kto jest naprawdę barbarzyńcą i niszczycielem dóbr kulturalnych, a kto ma prawo zaliczać się do twórczych pionierów i strażników ogólnoludzkiej kultury.

Bolesław Dudziński

Z moich wspomnień

Norbert Barlicki

Gdy po wieloletnim pobycie zagranicą wróciłem z początkiem lata 1930 r. do Warszawy, Norbert Barlicki zaprosił mnie i kilku swych przyjaciół politycznych do swego pokoju w hotelu sejmowym. Przedstawiłem bez obsłonek położenie międzynarodowe ze szczególnym uwzględnieniem Polski. Odtąd nierzaz spotykaliśmy się. Poufne rozmowy przeprowadzaliśmy w cztery oczy.

We wrześniu po kilkunastodniowym pobycie w Berlinie opowiedziałem mu swe spostrzeżenia. Fala hitlerizmu jest potężna i groźna. Opozycja przeciw hitleryzmowi — za mało odważna i raczej tchórzliwa. Powtórzyłem, co mi oświadczył Fryderyk Stampfer, naczelny redaktor „Vorwärtsu”, którego pytałem, czy socjaldemokracja niemiecka może polegać na Brueningu, kanclerzu Rzeszy, a zarazem przywódca partii katolicko-centrowej. „My się obawiamy i centrum się obawia (hitleryzmu) — oświadczył mi Stampfer — To wiąże obie partie ze sobą”. Stąd wniosek, że wszystkie rachuby na socjaldemokrację jako ostoję demokracji w Niemczech są wątpliwe.

Jako przykład „demokratycznego” myślenia w Niemczech powtórzyłem swą rozmowę z W. von Oertzenem, redaktorem „Vossische Zeitung”, który w korespondencji z Warszawy wychwalał dyktaturę Piłsudskiego.

Wkrótce potem zakomunikowałem Barlickiemu, iż August Zaleski otrzymał instrukcje od Piłsudskiego, żeby postarał się o rozpatrzenie spraw polskich na samym początku sesji genewskiej. Zastanawialiśmy się, co mogło spowodować te instrukcje. Nie spowodowało jej położenie międzynarodowe — takie było moje zapatrywanie. Widocznie Piłsudski przygotowuje coś w kraju, — zauważył Barlicki — co wywoła złe wrażenie zagranicą i dlatego śpieszy w Genewę.

Niedługo potem nastąpił Brześć. Jednym z więźniów brzeskich był Barlicki. O szczegóły pobytu go nie wypytywałem. „Trzeba było szybko przechodzić przez szpalery żandarmerii — opowiadał — bo bili oni więźniów, którzy nie zdołali szybkim krokiem uniknąć razów.” Brześću najbardziej zbliżył się do siebie Wi-

tos, Lieberman i Barlicki. Był to trzon nieublaganej opozycji.

Gdy mówiono o „froncie Morges” (siedziła Paderewskiego w Szwajcarii), to według Barlickiego — Witos oświadczył z humorem: front Morges — to ja. Barlicki siebie do frontu Morges nie zaliczał. Szedł w opozycji razem z Witosem, ale jako siła samodzielną. Uważał gen. Sikorskiego jako niezbędną siłę wojskową, ale nie godził się na jego porozumiewanie się z O.N.R. Krytycznie odnosił się do oportunistycznego skrzydła PPS i do Macieja Rataja (zginął z rąk Gestapo) z powodu jego taktyki oportunistycznej w Stronnictwie Ludowym.

Nie wierzył, że reżim sanacyjny, stworzony siłą zbrojną, można będzie obalić lub zmienić środkami legalnymi. Zamach dokonany siłą można obalić tylko siłą. Jeszcze w r. 1931 spotkałem wybitnych działaczy z PPS, którzy myśleli o zamachu zbrojnym robotników i chłopów przeciw Piłsudskiemu. Wówczas ryzyko wtrącenia się Niemiec było mniejsze niż później, gdy władza Hitlera była ugruntowana.

Po śmierci Piłsudskiego zamach wydawał się mniej trudny do przeprowadzenia. Barlicki nie tylko planował, ale przygotowywał zamach. Kilkakrotnie — jak mi opowiadał — ruszył robotników do akcji niby do strajkowej, ale do prawdziwego wybuchu nie dopuścił. Witos nie był gotów i Barlicki musiał kilkakrotnie akcję wstrzymać tłumiąc w zarodku. „Żadnych natek — mówił mi Barlicki — nie prowadzę, cały plan działania wraz z ludźmi, którzy mają spełnić swe zadanie mam w głowie.”

Kilka miesięcy przed rozbiorem Czechosłowacji poinformowałem Barlickiego, że rząd czechosłowacki zaproponował Beckowi w 1935 r. sojusz wojskowy, że Beck pozostawił tę propozycję bez odpowiedzi oraz że Polska weźmie udział w rozbiórce Czechosłowacji. Być może, że Barlicki pragnął wskutek tego przyspieszyć zbrojne powstanie, bo po rozbiórce Czechosłowacji wyraził się z zalem, że niestety nie mógł zbrojnego powstania w czyn wprowadzić, ponieważ Witos nie był gotów i w ten sposób przepadła ostatnia szansa porozumienia z Czechami przeciw hitlerowskiemu Niemcom.

Gdy zamierzał wydawać „Dziennik Popularny”, zaproponował mi współpracę. Porozumieliśmy się, że będę pisywał bez podpisu i że moje rękopisy pisane ręcznie będą tylko jemu dostarczane i przepisywane na maszynie. Tajemnica była dostrzeżona. Znał ją prócz Barlickiego tylko Stanisław Dubois (zginął w Oświęcimiu) i redaktor Natanson (którego bezprawnie trzymały władze sanacyjne w więzieniu przez kilka miesięcy). Dzięki tej ostrożności uniknąłem aresztowania, a co najmniej przesłuchiwań przez sędziego śledczego, gdyż władze bezpieczeństwa zamknęły wydawnictwo i aresztowały około 100 ludzi. Wszyskich aresztowanych przed czy później wypuszczono, bo nie znaleziono żadnych dowodów winy. „Dziennik Popularny” miał ogromne powodzenie i w przeciągu kilku miesięcy nakład doszedł do kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy. Były próby „ugłaskania” Barlickiego ze strony władz bezpieczeństwa, ale gdy te próby zawiodły i nie pomogło ostrzeżenie w formie niezatwierdzenia Barlickiego na stanowisku prezesa miasta Łodzi, wówczas losy „Dziennika Popularnego” zostały przesądzone.

Opozycja na bieg polityki zagranicznej czynnego wpływu wyrzucić nie zdołała. Tylko tyle działała, że masę nie uległą śpiączce sanacyjnej w stosunku do Niemiec i że Beck nie mógł utrzymać Polski u boku Hitlera. Gdy wojna wybuchła, Barlicki pozostał w Warszawie. Nie wyjechał, choć go gen. Sikorski wzywał do Paryża i przyrzekał wszelką pomoc, aby się mógł przedrzeć przez granicę. Radziłem mu, żeby z propozycji skorzystał i uciekł, gdyż nie ukryje się przed Niemcami. Nie chciał. Kilkakrotnie odwiedził mnie w mieszkaniu. Na wszelki wypadek — gdybym musiał się ukrywać — napisał serdeczny list polecający do swego przyjaciela Adama Kuryłowicza. Wziął ode mnie fotografię z tym, że jeden z towarzyszy załatwił dla mnie „lewe” papiery osobiste. Od tego czasu już go nie widziałem. Jak grom spadła na mnie wiadomość, że został aresztowany, a później, że zginął w Oświęcimiu.

BENEDYKT ELMER

Sylwety niemieckich kapitulantów

Hermann Goering

Tępy, głupi i ordynarny солдат niemiecki, z takich, co mordując bezbronną potrafią się głośno i burzliwie śmiać. Używa przygodnie wyrazów nie nadających się do powtórzenia. Według pochlebcy Goebbelsa, jest to żołnierz o sercu dziecka. Raczej: солдат o umyśle negra. Urodził się w Bawarii, ale to prusak z pochodzenia. Ma dziś 52 lata. Powiada, że hitlerowcem nie jest. Prawdopodobnie nie był nim nigdy i poszedł na żołd do Hitlera, bo to się opłacało. Gościł kiedyś jakichś cudzoziemców i gdy się zgadło o „reichsbiskupie” Muellerze, wyglupiał się tak: „Nie trzeba się dziwić, że „reichsbiskup” tak ostro walczy ze swoimi przeciwnikami. Pensję ma ładną, a takiej nikt stracić nie lubi”. W trwałost narodowego socjalizmu, niebardzo wierzył. Na jakimś bankiecie, podpiewszy sobie, dziwnie trafnie zaprotekował: „Socjaliści były przy władzy 10—12 lat. Ciekaw jestem jak długo my się przy niej utrzymamy. Czy dłużej, niż 10 lat?” Niecałe 12.

Co to jest idea, której się służy i dla której ponosi się chętnie ofiary, taki Goering wie, dzieć nie może. Całe jego soldackie życie, to żarcie, picie i łóżko. Gdy w r. 1918 Hitler urządził swoją operetkową rewolucję w Monachium, Goering idzie w pochodzie i grozi komu należy, że jeśli policja zrani albo zastrzeli kogoś z „nazich”, to on każe wymordować wszystkich posiadanych zakładników. Ale gdy policja jednak daje ognia i Hitler ucieka, jak przystało na każdego tchórzliwego sady, Goering prześciga swego fuhrera, bo wie, że aż do Włoch, gdzie trwoni resztę posagu z pierwszej żony, z domu baronówny Fock.

Wspomagać go przyjaciele. Jest zawsze goty i zawsze potrzebuje dużo pieniędzy. Gdy powrócił do Niemiec już niczem nie grozi, powraca i zaczyna się „dorabiać”. Od wielkiego przemysłu brał grube łapówki, np. za polecenie pewnego typu motorów samolotowych. Poszedł z Hitlerem, bo to się opłacało. Zagarnął kilka pałaców, nasprawił sobie mundurów, wykombinował dla siebie różne tytuły i puszył się jak murzyn sudański.

Podczas procesu o podpalenie Reichstagu, jednym z oskarżonych był Dimitrow, bułgarski komunist, mieszkający w Niemczech. Goering jako świadek złżył tego człowieka, grożąc mu szubienicą, gdy opuści salę sądową, bo — rzecz wysoce charakterystyczna — nawet on nie wierzył w winę i w możliwość skazania Dimitrowa. Przewodniczący, wstydząc się chamskich wybuchów Goeringa, zwraca się w pewnej chwili do Dimitrowa: „Nie powinien pan się dziwić, że świadek wybuchł...” A na to Dimitrow z wielką godnością: „Jestem z od odpowiedzi pana prezesa ministrów zupełnie zadowolony”. Goering pieni się: „Przecież stąd ty szubrawcze! Na szubienicę z tobą!” Przewodniczący zaprzysiężony na Hitlera, każe Dimitrowa wyprowadzić, ten zaś z uśmiechem zwraca się do Goeringa, który wszak może każe go zabić: „Czyżby pan prezes ministrów bał się moich pytań?” Ten człowiek o pięknej postawie i pełen godności ludzkiej, ratował sytuację sądu niemieckiego.

W roku 1934, gdy fuhrer kazał Goeringowi wyrzucić setki wybitnych SS-manów i innych obywateli Rzeszy, którzy na ramionach swoich wynieśli na wyżyny władzy tę strasz-

liwą potworkową nicość, jaką był Hitler, Goering spełnił swoje zadanie skrupulatnie pod hasłem: „Nie moja to rzecz wykonywać sprawiedliwość, ale tępić i niszczyć!” Oraz: „Wolę niedostrzelić lub przestrzelić, niż wogóle nie strzelać”. Wyaresztował kilkadziesiąt najbliższych współpracowników Hitlera i osób sobie miłych, pozamykał w piwnicach więzień i czwórkami kazał z wielką paradą rozstrzelawać ich tak, aby skazany siedzący w piwnicach więzienia monachijskiego i berlińskiego widzieli dokładnie trawienie kolegów.

Stala się wtedy rzecz taka: przez adjutanta polecił Goering jednemu ze skazańców, znakomitemu lotnikowi i współpracownikowi swemu, Gehrtowi, pójść do domu, ogolić się, ubrać przyzwrocie i w orderach przyjeść do niego. Gehrt wrócił uszczęśliwiony, rozumiejąc, że uniknie losu kolegów. Goering przyjął go w otoczeniu swego sztabu, pożywał z niego wysokie order i ryknął: „Kazałem tu przyjeść tej świni, bo podczas wojny należał do mojej eskadry! Zabrać go!” Zabrali i rozstrzelali, oczywiście.

Podczas wojny, jako dowódca lotnictwa niemieckiego kazał swoim lotnikom mordować masowo dzieci i kobiety. Mordowali chętnie i wydutnie. Wiemy o tym, bo na to patrzyliśmy. Teraz dostał się do niewoli amerykańskiego wojska i jest podobno traktowany jak rycearz bez skazy. Przeraza nas ta uprzejmość amerykańska dla notorycznego zbrodniarza. Czy Amerykanie nie zdobędą się na trochę współczucia dla niezliczonych ofiar tego masowego mordercy? Czy zawsze kat będzie miał pierwszeństwo przed ofiarą? Ci, co tak postępują, mogą zapłacić za to bardzo drogo i my także, bo wszystkie Goeringi rozumieją tylko ten język, jakim sami przemawiają do swych ofiar.

Pod koniec pierwszej wojny światowej ludzie znający Niemców domagali się marszu na

Berlin i zawarcia tam pokoju. Ludzie nie znający Niemców, ale mający głos decydujący w tej sprawie, oświadczyli, że na Berlin chodzić nie trzeba, bo toby kosztowało 100.000 ludzi.

Masaryk powiedział im wtedy: „Ta decyzja będzie was kosztowała więcej niż 100.000 ludzi”. Istotnie, ci co wtedy oszczędzili 100.000 ludzi, dzisiaj płacą milionami ofiar. Dzisiaj traktuje się zbrodniarzy niemieckich jak rycearzy. My, którzy znamy Niemców, wiemy doskonale, że „herrenvolk” będzie to uważał za hold, który mu się należy i za tchórzostwo zwycięzców. Nie możemy się na to zgodzić, aby miliony ofiar wymordowanych przez katów ludzkości, miały pozostać niepomśczone, a czyjeś prywatne sympatie miały wziąć górę nad wymiarem sprawiedliwości.

Właśnie czytam depezę o wywiadzie reportera Biura Reutersa z synem ostatniego cesarza Wilhelma II. Były kronprinz powiada, że „Niemcy zachowali się jak idioci”. A gdyby tak Hitler był wygrał wojnę i połowę ludzkości wymordował, drugą zaś ujarzmił? Młodszy brat kronprince był wszak aktywnym hitlerowcem i gdy w tym charakterze został portretowany, jego ojciec pisał mu z Doorn, że powinien być dumny, iż było mu danem ucierpieć dla idei tak wielkiej jak narodowy socjalizm. Inaczej mówiłby kronprinz, gdyby Niemcy byli wygrali tę wojnę.

Niemcy wolają pod adresem aliantów: W imię etyki waszej odmawiamy wam prawa sądenia nas jako zbrodniarzy i morderców masowych, w imię etyki naszej domagamy się dla siebie wolności mordowania i łupienia was. Bo my jesteśmy narodem panów, a wy jesteście beznadziejnie głupi! Oto co naprawdę myślą Niemcy.

P. HULKA-LASKOWSKI

Pisarstwo robotnicze

PRZECIĄD PRASY

Uchwałą Zjazdu PPS na Pomorzu pismo partyjne „Nowy Dzień Robotnika” zostało przemianowane na „Robotnik Pomorski”. Artykuł wstępny w pierwszym numerze nowego dziennika socjalistycznego poświęcony jest zadaniom PPS w dobie obecnej. W związku z tym autor nawołuje:

„Należy wzmożnić i uznać dyscyplinę partyjną, obowiązkowość i uczciwość rąk. Czyste ręce to podstawowy filar zyskania zaufania wśród szerokich mas. Zapowiadamy i ostrzegamy, że na łamach naszego pisma wszelkie przejawy nadużywania sztandaru partyjnego dla celów osobistych piętnować będziemy z całą bezwzględnością.

Opaska partyjna służy po to, aby świecić przykładem i ofiarą pracą dla dobra państwa, narodu i partii, gdyż nie jest socjalistą ten, który dokonuje jakiegokolwiek interesu, pomimo, że mógł nawet podpisać deklarację członkowską.

Podpisanie deklaracji to nie wszystko. Socjalista, to człowiek wyróżniający się wysokim stanem moralnym, to głęboki ideowiec, to wielki bojownik o najpiękniejsze ideały dla dobra, a nie dla ludzkości.

Przeciwstawiamy tych ideowców i bojowników są „ludzie wczorajsi”, o których pisze krakowski „Naprzód”. Ludzi tych spotkać można wszędzie. (Wygłaszają oni górnolotne hasła i udają naszych współtowarzyszy. Lecz

„To tylko zrzeczenie, po mistrzowsku noszona maska. To tylko pozory. To nie nasz towarzysze. To człowiek wczorajszy, to wczorajszy nasz przeciwnik, budujący jeszcze kilka miesięcy temu, i przedtem przez długie lata, swój filisterski dobrobyt na waszym pocie, waszej nędzy, waszej krwawicy, na waszym całym życiu.”

Obecnie ludzie ci na nowo rozpoczynają swą kreć robotę.

„Trudno go poznać, bo zmienia swą barwę i przekonania zależnie od okoliczności, przystosowuje się do otoczenia jak kamelion. I właśnie dlatego obowiązkiem naszym jest wytropić go, zdemaskować i unieszkodliwić przez uniemożliwienie mu jakiegokolwiek wpływu na życie pracownicze i postawić go na właściwym miejscu: pracuj i żyj sobie człowieku, ale wiera ci mąci i szkodzi!”

Wróćmy jednak do „ludzi wczorajszych” do ludzi dzisiejszych. Radomski tygodnik PPS „Życie Robotnicze” pisze o zakończeniu wojny w Europie:

„Wypełniona została bardzo ważna część naszych pragnień, ta, którą można było osiągnąć tylko krwią, żelazem i hartem woli. A teraz pozostaje do wykonania druga, którą realizuje się pracą w pocie czoła, sumieniem i poświęceniem i uczciwością.

W związku z wypełnianiem tej drugiej części naszych pragnień samo życie narzuca nam nowe obowiązki, nowe cele, których realizowanie musi być myślą przewodnią każdego obywatela. Trzeba odważnie chwycić rzeczywistość „za bary”, by wreszcie kominy fabryczne smęły smugi dymu, dając widomy znak życia fabryk — niech wędry i biura pracują uczciwie i wydajnie dla dobra społeczeństwa — niech spółdzielczość stanie się dobrodziejstwem mas, a szkolnictwo — ogarnie wszystką działalność i tworzy z niej nowy, zdrowy, twórczy narybek, potrzebny we wszystkich dziedzinach życia.”

Praca ta już się rozpoczęła. Robotnik, chłop i inteligent szli w ślad za żołnierzem, dźwigając kraj z gruzów. Powstał drugi front:

„Dziś się skończył jeden front — front krwawy, a zaczyna drugi — front wytężonej pracy. Pracy w pocie czoła, która zdokumentuje, że jesteśmy narodem zwartym, zdrowym moralnie, silnym — że nie boimy się żadnych trudności i jesteśmy zdolni do pracy twórczej.”

Walka na drugim froncie trwa.

Baczność przedwojenni Turowcy

Celem wznowienia działalności Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR) pełnomocnik Zarządu Głównego TUR wzywa wszystkich przedwojennych członków TUR-u do zarejestrowania się.

Wszyscy turowcy, zamieszkali na terenie miasta Łodzi — bez względu na to, gdzie przed wojną przebywali — obowiązani są zgłosić się do Sekretariatu pełnomocnika Zarz. Gł., który mieści się w lokalu WKR PPS przy ul. Cegielińskiej 45, pokój Nr 5 I piętro, w godz. od 8 do 16.

Rejestracja trwa do 26 b. m. włącznie i może być uskuteczniiona osobiście, pisemnie lub telefonicznie (Nr 141-47, wewnętrzny Nr 4).

Pełnomocnik Zarządu Głównego TUR na Województwo Łódzkie

i wychowawczych zadaniach literatury? Czy trzeba o tym przypominać zwłaszcza dzisiaj, w obliczu triumfującej rzeczywistości demokratycznej, w obliczu milionowych mas, jak kania dżdżu, spragnionych nowego, wyzwającego i tworzącego słowa? A jednak...

Niewiele, niestety, zmieniło się u nas od chwili, w której w przededniu otwarcia Teatru Narodowego w Warszawie Żeromski zwrócił uwagę na niemal zupełny brak odpowiedniego repertuaru dla tej nowej placówki artystycznej, w której chciał widzieć teatr dla szerokich mas, a nie dla snobizujących pięknośdów. Wprawdzie dużo się dzisiaj rozprawia i pisze na pokrewne tematy, ale gdzie są konkrety? Gdzie są pierwsze udane próby piśmiennictwa dla tych mas? Gdzie pierwsza dobra aktówka dla sceny robotniczej, nie mówiąc już o sztuce pełnospektaklowej? Gdzie pierwsze, uczciwe, dobre, stojące na wysokim poziomie, ale jednocześnie dostępne dla szerokich mas robotniczych, lekturowe pismo tygodniowe? Gdzie wreszcie realizują się tak słusznie zachwalane „kontakty osobiste” pisarzy z robotnikami?

Nie rzucamy nawet kamyczka, a tym bardziej kamienia do niczyjego ogródka. Nie chcemy tworzyć kamieni obrazy, bo naszym zdaniem obrazy są po to, żeby wisiały na ścianach, a nie latały w powietrzu między ludźmi dobrej woli, utrudniając im koordynację wysiłków. Ale skoro już zgadzało się o kamieniach, nie zapomnijmy o prawie kamieni do zabierania głosu w momentach zbyt daleko posuniętego milczenia innych, może więcej do tego powołanych czynników.

Wolno więc chyba — a nawet trzeba! — ustosunkować się w tych warunkach prętywnie do faktu powstania w Łodzi „Związku Pisarzy Robotniczych”, który pragnie w jednej organizacji skupić tych pisarzy polskich, którzy dostrzegli szerokie masy i przede wszystkim dla tych mas pragną pracować. Tym bardziej, że myślą przewodnią tego

Związku nie jest rywalizacja z istniejącymi już pokrewnymi instytucjami, ale ich uzupełnienie. Związek Pisarzy Robotniczych nie jest Związkiem Zawodowym, lecz czysto ideowym, przez co stać się może — i powinien! — platformą harmonijnej i celowej współpracy tych pisarzy polskich, którzy spotkać się tu zechcą w celu realizowania akcji bezpośredniej w kierunku zaspakajania potrzeb kulturalnych szerokich mas. Nie worujemy się przecież w cudze zagony, ale stajemy do pracy na ugorach i karczowiskach.

Nie chcemy tu przesądzać, jakie formy przybierze literatura robotnicza, której zresztą nie odważylibyśmy się kępować ani zbyt ścisłymi wytycznymi, ani zbyt ciasnymi granicami. W żadnym jednak razie nie może być ona „służbą jednej godziny” na rzecz jakiegoś określonego kierunku artystycznego, ale musi stać się nieustanną, ofiarną i świadomą swoich celów służbą społeczną.

Dlatego też, chociaż tereny literatury wydają się nieskończone, w pracach naszych nie może być miejsca na wznoszenie błyskotliwych, lecz papierowych dekoracji, ani na budowę sekciarskich kapliczek, ani na spraciarskie układanie efektownych domków z kart. Potężne muszą tutaj stawać gmachy, ścierać się tutaj powinny mocne charaktery, bo i robotnik, jak ta „Polska i jej dzieci” Werniańskiego, pragnie prawdziwej wielkości. Stajemy tutaj w obliczu literatury, jako szkoły serc i charakterów.

Wielka będzie za tę pracę odpowiedzialność, nie tylko przed współczesnością, ale i przed historią. Bo pamiętajmy, że jak mówił Norwid: „artysta organizuje wyobraźnię, jak polityk organizuje siły stanu”, i że jak ten sam Norwid powiedział: „Kmieć my tu wszyscy jesteśmy i od uczestnictwa w związku pracy nikomu wywinąć się nie wolno — pod karami wielkimi, które stąd na społeczeństwo upadają”.

JAN PIOTROWSKI

Nowe wydawnictwa

Socjalizm utopijny i naukowy

(F. ENGELS, Rozwój socjalizmu od utopii do nauki. — Spółdzielnia wydawnicza „Książka”).

Naukowe zasady Socjalizmu zostały opracowane przez dwu wybitnych uczonych — Marksa i Engelsa. Idea socjalistyczna jako dążność do sprawiedliwego urządzenia świata absorbowala ludzkość od początku jej istnienia. Zanim więc Marks i Engels przystąpili do naukowych sformułowań istoty Socjalizmu, poprzedziła ich działalność wybitniejszych umysłów minionych wieków. Tych działaczy i pisarzy przeszłości nazywa Engels utopistami, a poglądy przez nich głoszone — socjalizmem utopijnym.

Stało się tak dlatego, że twórcy socjalizmu utopijnego — mimo, że w czasie ich działalności istniał już proletariatus — nie występowali w obronie tej klasy społecznej, ale chcieli wyzwolić odrazu całą ludzkość. Niedolni oni byli dopatrzeć się związku wydarzeń historycznych w ich rozwoju, ale szczególnie ludzkości upatrywali jedynie w działalności genialnej jednostki w królestwie rozumu i wiecznej sprawiedliwości.

Przyczyną braku powiązania ich teorii ze stanem warunków ekonomicznych i historycznych była istniejąca w tym czasie niedojrzałość produkcji kapitalistycznej. Niedojrzałym stosunkom klasowym odpowiadały niedojrzałe teorie.

Do najwybitniejszych utopistów należał Saint Simon (Sę Sima), Fourier (Furie) i Owen (Oue). Saint Simon był synem Wielkiej Rewolucji Francuskiej. W swym utworze pod tytułem „Listy Genewskie”, wysuwa on słuszną do dziś tezę, że wszyscy ludzie powinni pracować. Głosił hasło „nowego chrześcijaństwa”, w którym główną rolę posiadała nauka i przemysł. Fabrykanci, bankierzy i kupecy winni się przeobrazić w urzędników państwowych i kierować życiem gospodarczym. Te nierealne pomysły nie przeszkadzały mu dopatrywać się w przebiegu rewolucji francuskiej walki klasowej i to nie tylko między szlachtą i burżuazją, lecz także między szlachtą i burżuazją z jednej strony a klasami nieposiadającymi z drugiej.

Podczas kiedy Saint Simona interesowały przede wszystkim idee ekonomiczne, u Fouriera spotykamy się z krytyką ówczesnych stosunków społecznych. Fourier jest

Zebranie „Skry”

Robotniczy klub sportowy „Skra” zawiadamia, że w niedzielę, dnia 27.5. b. r. o godz. 10.30 w lokalu klubu — Warszawa, ul. Mokotowska 3 odbędzie się Walne Zebranie Członków.

Oddawna już — i nie żałując atramentu i drukarskiego czernidla — pisze się u nas i rozprawia na temat głodu kultury wśród szerokich mas. Ze głód ten nie był wymysłem garstki społecznych marzycieli, ani też chwytem demagogicznych spryciarzy, świadczy zapal, z jakim w „Polskim Manchesterze” pracuje większość aktywów kilkuset świetlic robotniczych, z których nie jedna może się już poszczycić zupełnie pozytywnymi osiągnięciami. Wystarczy zapoznać się osobiście z działalnością kilku takich świetlic, aby umocnić w sobie przekonanie o szerokiej, wspaniałych możliwościach dalszego ich rozwoju oraz o niemiłej szerokości i równie wspaniałych zadaniach i możliwościach pisarstwa robotniczego.

„Pisarz robotniczy”... Jakiż jest istotny, głębszy sens tych słów, rozwijających się, jak dwa kolory jednego sztandaru? Co chcemy wyrazić przez przymiotnik „robotniczy”? Z pewnością nie rodowody, ale cele. Tym zaszczytnym przymiotnikiem darzymy nie pisarzy, pochodzących z proletariatu, ale tych pisarzy, którzy świadomie tworzą dla proletariatu. Bo przecież może się zdarzyć, że artysta, którego kolebka stała w piwnicznej izbie robotniczej, odda później swoje pióro na usługi pięknośdów i snobów ze sfer posiadających. I, odwrotnie, zdarza się nieraz, że wychowany w dostatkach, wymuszany panickim odważnie, świadomie i bezpowrotnie wyróżnić pięścią w przesyad swej kasty i rozpał w sercu czysty i wysoki płomień zupełnego oddania się sprawie robotniczej. Słusznie ktoś nazwał wezły rodzinne „pokrewieństwem z przypadku”, a wezły przyjaźni „pokrewieństwem z wyboru”, oddając pierwszeństwo przyjaźni, jako aktowi świadomej woli. Niejeden z wielkich działaczy rewolucyjnych, z Leninem na czele, pochodził ze szlachty. Jeszcze bardziej jaskrawy przykład znajdziemy w dwóch pisarzach — Józefie Korzeniowskim i Wincentym Polu. Pierwszy, syn i siostrzeniec powstańców 63 roku, zostaje słynnym pisarzem... angielskim. Drugi, dziecko stuprocentowych niemieckich rodziców, syn niemieckiego belfra, wychowany w domu o tradycjach niemieckich, przełamuje w sobie tę niemieckość krwi i wpływów najbliższego otoczenia, zdecydowanie i ostatecznie obiera Polskę swoją fizyczną i duchową ojczyzną, stając się jednym z najrdzenniejszych z ducha poetów. Jego wola polskości była tak potężna, że potrafiła zmusić niemiecką krew do przepływania przez najszerzej polskie serce. Bo nie przypadek, ale wolny wybór i świadoma wola decydują o kierunku pracy pisarza.

Cóż jednak rozumiemy pod słowem „pisarz”? Pytanie to tylko pozornie jest naiwne. Zwłaszcza w czasach dzisiejszych, w okresie „rewolucyjnego zabkowania” i nieodłącznego odeń przejściowego przerosłu nieuziemionych ambicji, a nawet i apetytów.

Podobnie jak z pojęciem szewca łączy się umiejętność szycia butów, z pojęciem pisarza wiąże się umiejętność sztuki pisarskiej. Nie każdy, kto pisze, jest pisarzem. Aby podjąć się tej pracy, aby ją wykonać, nie wystarczy wola, nie wystarczy nawet najgłębsza ideowość potencjonalna, ani najwznioślejsze natchnienie. Bez opanowania sztuki pisarskiej nie zostaje się pisarzem. Nie świeci garmki lepią, to prawda. Nie świeci — ale garnce. Stąd też pisarzem robotniczym jest nie człowiek, który chce pisać, ale człowiek, który umie pisać — względnie, którego pierwsze prace, może jeszcze dalekie nie tylko od doskonałości, ale nawet od poprawności, ujawniają jednak zarodek rzetelnego talentu pisarskiego, który warto otoczyć troskliwą i mądrą opieką, aby się rozwinął, dojrzał i oparł się na mocnych fundamentach wiedzy pisarskiej.

Reasumując, stwierdzamy, że ani sam talent i kunszt pisarski, ani też sama ideowość nie tworzy pisarza robotniczego. Dopiero harmonijne połączenie tych trzech warunków — ideowości z talentem i kunsztem — daje prawo do tej nazwy.

Mówiliśmy o świadomym pisarzu robotniczym. Nie znaczy to przecież, abyśmy mieli zamiar stwarzać jakieś ciasne wyłączone, jednym kapliczkom przeciwstawiać inne, wprowadzać jeszcze jeden rodzaj stempeków z napisem „prawnie zastrzeżone”, odgradzać nowymi chińskimi murami szerokie masy ludowe od własnych czy obcych rzetelnych dzieł literatury, których jedyną, za to najbardziej przekonywującą legitymacją są ich istotne, głębokie wartości ideowe i artystyczne. Nasze bezpretensjonalne rozważania mają na celu jedynie przypomnienie naszym współczesnym pisarzom o tym, że setki i tysiące świetlic robotniczych, obejmujących coraz bardziej gęstą sieć cały kraj, czekają na robotniczych pisarzy. Przypomnienie? Jakiż to! Czyż od tej chwili, w której Mickiewicz począł marzyć o słowie poety, zblądającym pod strzechy, trzeba pisarzowi polskiemu przypominać o społecznych

Pomóżmy naszym dzieciom

Wszystko to dobrze znamy: małe pędraki potykające się rachitycznymi, słabymi nóżkami na kamienistych podwórkach, wdychające razem z kurzem i wylaniem rynsztoków cały brud i zgniliznę otoczenia — dzieci, klnące jak najgorsze męty i uczące się jedno od drugiego kłamstwa i kradzieży, obznajmione z wszelką rozpustą i przedwcześnie dojrzałe — dzieci handlujące lub żebrzące na ulicy — bandy obdartych chłopców kilku- i kilkunastoletnich, penetrujących ruiny warszawskie z nonszalancką miną i wprawą wytrawnych szabrowników — tysiące, tysiące dzieci proletariackich, które nie powiedzą nigdy: „pamiętam ciche, jasne złote dni, co mi się dzisiaj cudnym zdają snem, bo był otwarty raj także i mnie — bo był otwarty w dzieciństwie mój...” Dzieci, które niedostatek a czasem zła wola lub niedbalstwo rodziców zubożyły o całą skalę radosnych przeżyć wieku dziecięcego.

Znamy to wszyscy — ale jaka jest nasza reakcja, gdy obserwujemy ten tragiczny proces upadku moralnego i wyniszczenia fizycznego przyszłych obywateli — proces, który nie jest niczym innym, jak osłabieniem sił żywotnych Narodu polskiego na długi dystans. Jeden rozkłada się płaczliwie, drugi kiwa z politowaniem głową lub dyskutuje, inny grzmi ex cathedra i ciska puste słowa potępienia — a przynajmniej się bez obawy, ilu z nas działa praktycznie by zapobiec grożącej katastrofie? Rozwój instytucji mających na celu opiekę nad dzieckiem robotniczym nie pozostaje w żadnym stosunku do wagi tego zagadnienia!

Weźmy na przykład Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Instytucji tej o pięknej tradycji i szeroko zakreślonych celach wciąż jeszcze brak warunków, któreby umożliwiły dziecięcy rozmach akcji. Odwiedzmy jedno z kół warszawskich.

W świetlicy przy ulicy Niemcewicz 9 zebrały się dzieciaki z Rakowca, Ochoty i Woli z okazji rozdania podarunków. Przydzielono im trochę ubrań i słodyczy. Ubranka pochodzą z daru Zw. Zawodowych — są one niestety kroplą w morzu potrzeb rzeszy dziecięcych, pozabawionych na ogół wszystkiego na skutek zniszczeń wojennych. Przy rozdawaniu ubrań jeden z chłopczyków pyta nieśmiało ze łzami w oczach: „Proszę panią, czy ja to będę mógł zabrać do domu?” Nie wierzy wprost swemu szczęściu.

Lokal RTPD jest miły, jasny, choć trochę za mały. Największą boleścią jest brak urzędowania. Dzieciaki wśród gołych czterech ścian po prostu siedzą na podłodze „po turku”. Zato opieka nauczycielska dopisuje. Dzieci podzielone są na przedszkole dla małych i świetlice dla trochę starszych dzieci. Najmłodszymi, którymi matki czy opiekunowie nie mogą się zająć ze względu na pracę zawodową, opiekują się wykwalifikowane przedszkolanki. Dbają one o czystość dzieci, prowadzą gry i zabawy, pod ich kontrolą dzieci spożywają dwa razy dziennie posiłek: rano mleczną kawę z chlebem (dotychczas tylko razowym i niestety nawet bez marmelady, zato mleko pełnotłuste dostarcza Agri) oraz obiad, składający się z zupy lub zacierek na mleku i jakichś jarzyn, kartofli, kluseczek lub t. p. Dziś z powodu uroczystości dzieciaki dostały białe bułki — nie posiadają się z uciechy! Świetlica jest przeznaczona dla dzieci, które nie mają w domu warunków zapewniających możliwość spokojnego odrobienia lekcji i odpoczynku po pracy szkolnej. Dzieci odrabiają więc tu pod fachowym kierownictwem sił nauczycielskich lekcje zadane w szkole, potem otrzymują jednorazowy posiłek, bawią się i śpiewają — śpiewają ładnie, stwierdzamy to po wysłuchaniu kilku piosenek.

„Myśmy przyszłością Narodu...” dźwięczne dziecięce głosiki pełne są pewnością siebie i wiary w to, że rzeczywiście „pięć nasza pełna jest siłą”

— Świetlica działa dopiero od 2 tygodni — objaśnia kierowniczką, Podziwiamy, że w ciągu tego krótkiego czasu dzieciaki tak już żyły się ze sobą i z kierownictwem. Atmosfera jest serdeczna i pełna wzajemnego zrozumienia i zaufania. Dzieci od najmłodszych do najstarszych popisują się przed audytorium: wygłaszają wierszyki, jedne króciutkie i nieskomplikowane, inne znów deklamacje zbiorowe, np. trudny wiersz Tuwima o tym jak to Śląsk śpiewa, błędnątką, mizerna Jola śpiewa z przejęciem „piosenkę dziewczynki”, mała parka tańczy krakowiaka.

— Niestety brak nam pomocy technicznych i naukowych, — skarżą się opiekunki, — nie ma ani książek, ani zabawek, dzieci na przykład tak chciałyby mieć choćby jedną piłkę do zabawy na świeżym powietrzu.

Obecnie kładzie się wielki nacisk na to by dzieci spędzały jak najwięcej czasu na otwartej przestrzeni. Łączy się więc przyjemne z pożytecznym: starszym dzieciom powierzono uprawę działek przyznanych dla RTPD. Dzieci temu na jesieni kuchnia świetlicy zaopatrzone będzie w jarzyny z własnych ogródków.

Poza Pragą, która zorganizowała się już wcześniej, dotychczasowa akcja na terenie Warszawy lewobrzeżnej obejmuje na razie tylko Rakowiec, Wole i Ochotę, Mokotów i Żoliborz są w stadium organizacji. „A gdzie Wola i Ochota, — mówi kierownik do zebranej gromady — tam na pewno wszystko pójdzie składnie!”

Właśnie idzie o tę wolę i ochotę. Są — bezwątpienia są. Pełne zapалу są dzieci — paręset młodych duszyczek, wyrwanych ulicy i kształconych tu na zdyscyplinowanych, uspołecznionych ludzi. Bardzo dużo inicjatywy, dobrej woli i wytrzymałości przejawiają działacze terenowi, walczą o każdy drobniaczek w niezwykle ciężkich warunkach, gdy brak jest nie tylko jak stwierdziliśmy niezbędnych sprzętów, ale również zrozumienia ze strony niektórych biurokratycznych „czynników miarodajnych”, dla potrzeb opieki nad dziećmi, opieki, która wymaga szybkiego działania a nie ustalonego prawem zwyczajowym urzędów zwol-

nionego tempa załatwiania „popierków”. Niestety powolnością decyzji i działania odznaczają się nie tylko pewne urzędy, dysponujące tymi czy innymi przydziałami — to samo można powiedzieć o władzach naczelnych RTPD, a zwłaszcza terenu warszawskiego, które w przeciwieństwie do pełnego ofiarności, rzutkiego personelu niższego wykazują tendencję do niepotrzebnego opóźniania różnych spraw. Dotyczy to przede wszystkim kwestii finansowych, od których szybkiego załatwienia zależy należyty rozwój instytucji. Poprawa w tym kierunku to pierwsza rzecz zasadnicza. Druga — to zorganizowanie współpracy poszczególnych kół i ośrodków. Niektóre z nich mogłyby pomagać sobie nawzajem, np. okręgi mało zniszczone jak Łódź, Katowice czy Kraków, mogłyby przeprowadzić wśród swoich członków zbiórki na rzecz kół warszawskich, których możliwości w zdobywaniu różnych potrzebnych dla świetlic czy przedszkoli rzeczy, są więcej niż ograniczone.

Był okres gdy przed wojną rządy sanacyjne hamowały rozwój instytucji robotniczych — oświatowych, kulturalnych itp., były potem lata okupacji, gdy kwestia życia i śmierci przesłaniała sobą wszystkie inne problemy — teraz rozpoczynamy nowy rozdział naszych dzieł, gdy decyzja o losach kraju spoczęła w rękach mas pracujących i nic nie powinno już stać na przeszkodzie rozwojowi akcji, mającej na celu podniesienie stanu kulturalnego i zdrowotnego sfer robotniczych — w pierwszym zaś rzędzie dzieci robotnicze powinny dostać opiekę, która im się należy. Sprawa postawienia tej opieki na odpowiednim poziomie jest sprawą klasy robotniczej — „**POMÓŻMY NASZYM DZIECIOM**” — to hasło musi pójść w masy robotników i rzemieślników. Należyte wyposażenie świetlic i przedszkoli będzie punktem honoru każdego robotnika, który w swym dziecku widzi przyszłość kraju. W miarę swych możliwości Związki Zawodowe czy poszczególne zakłady pracy powinny się zająć tym, czy koło RTPD działające na ich terenie nie cierpi na jakichś brakach, któreby można było usunąć przy odrobinie inicjatywy i dobrej woli społeczeństwa. Jak to powiedział kierownik świetlicy: Byleby były wola i ochota... A podobno są.

L. Zajączkowska

Komunikat CKW PPS

Celem właściwego gospodarowania aktywnością partyjnym zarządza się rejestrację towarzyszy-aktywistów. Wszystkie Komitety partyjne winny bezzwłocznie nadesłać do CKW bezpośrednio lub za pośrednictwem Komitetów powiatowych wykaz aktywistów, uwzględniając następujące dane:

- 1) Imię i nazwisko;
- 2) Zawód;
- 3) Wykształcenie;
- 4) Wiek;
- 5) Od kiedy należy do PPS lub TUR;
- 6) Czy i gdzie pracuje obecnie zawodowo i jakie spełnia funkcje.

Za aktywistów należy uważać działaczy robotniczych, którzy pełnili funkcje z ra-

mienia organizacji klasy robotniczej w Samorządzie, Ubezpieczeniach, Związkach Zawodowych, organizacjach oświatowych, spółdzielczych, partyjnych, młodzieżowych, sportowych itp. Również należy zaliczyć do nich wszystkich inteligentów.

Termin nadesłania wykazów — 15 czerwiec 1945 r.

Rejestracja ta posłuży również za przegląd sił przed Kongresem Partii, który odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca 1945 r.

Aktywiści nie wybrani na Kongres, a chcący w nim uczestniczyć, mogą się zgłosić z wnioskiem do CKW o dopuszczenie ich na Kongres CKW PPS.

Apel T. U. R.

Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych w nowej siedzibie — rozpoczął pracę. Odbędzie się zebranie zarządu na którym po ożywionej dyskusji ustalone zostały wytyczne prace. Postanowiono w najbliższym czasie przystąpić do organizowania uniwersytetów robotniczych oraz kursów spółdzielczych, do wydawania tygodnika i tworzenia bibliotek. Przewidzia-

no również otwarcie własnych kin. W związku z sezonem letnim planowane są wycieczki i wywczasy dla robotników. Zarząd główny postanawia najwięcej uwagi poświęcić świetlicom, jak też porankom artystycznym i odczytom. Godzina rozrywki stanie się dla robotnika bodźcem do innych kulturalnych zainteresowań. Przed TUR-em stoi więc ogrom prac. Robotnik po latach poniewierki musi w najbliższym czasie odzyskać to, co Niemcy celowo i perfidnie niszczyli — swoją kulturę. Robotnik musi czerpać z najlepszych źródeł wiedzę, radość estetyczną i moralną. Wróg zabrał nam 6 lat naszego życia — nie możemy z własnej winy tracić więcej. Dlatego też każdy pracownik naukowy, kulturalny, każdy artysta, który nie jest obojętny dla praw kultury robotniczej, niechaj do nas śpieszy. TUR zaprasza wszystkich.

OPBUDOWA

Dar artylerii przeciwlotniczej

Walczący w południowych Niemczech oficerowie i żołnierze jednostki artylerii przeciwlotniczej pułk. Kurenkova, gdzie zastępcą do spraw polit. wychowawczych jest ob. major Marchiński, w dniu święta 3-go Maja zebrał sumę około 200.000 złotych na cel odbudowy Warszawy. Polscy „zenitczycy” i w ciężkich bojach nie zapominają o ukochanej stolicy.

Łazienki w niebezpieczeństwie

Warszawa ma mało zieleni. Mimo to ulega dewastacji najpiękniejszy zakątek miasta park Łazienkowski.

Świerki i piękne tuje zostały już połamane, ponieważ doskonale nadawały się... na mioty. Chłopcy wdrapują się na drzewa i łamią delikatne gałęzie, okryte świeżym kwiatem, kobiety spacerują z całymi naręczami obłamanych gałęzi. W ubiegłą niedzielę staw zamienili się w... umywalnię.

Miasto objęło Łazienki, ale do tej pory nie czuje się tam gospodarza.

Rynek Starego Miasta

Spółczesne Przedsiębiorstwo Budowlane na zlecenie BOS prowadzi obecnie prace na Ryнку Starego Miasta.

W pierwszym etapie roboty te obejmują usuwanie gruzów i segregowanie cegły oraz oczyszczanie ulicy Jeznickiej i Kanonii w celu przebiecia dostępu na Stare Miasto.

K. S. BOS

14 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne miłośników sportu, pracowników „BOS” z celem utworzenia własnego — samodzielnego klubu sportowego. Został wybrany zarząd oraz powołano do życia sekcje: lekkoatletyczną, piłkarską, bokserską, gier sportowych, tenisową, sportów wodnych, sportów zimowych i strzelecką.

Klub powstał pod nazwą K. S. „BOS”. Lokal Klubu mieścić się będzie chwilowo przy ul. Skolimowskiej Nr. 4, pok. 116.

W KRAJU

OTWARCIE SEZONU KURACYJNEGO W INOWROCŁAWIU.

Ostatnio nastąpiło otwarcie sezonu kuracyjnego.

Zdrowisko inowrocławskie, którego rozwój nastąpił dopiero w ostatnich latach przed wojną, jest już znane nie tylko w całej Polsce ale i zagranicą. Zdrowisko słynie przede wszystkim z radioaktywnie silnej solanki jodobromowej, kąpieli borowinowych mineralizowanych i kąpieli kwasowęglowych. W zakładzie zdrowym jest również oddział radiolecnicztwa, elektroterapii, inhalatorium i ematatorium radowe.

ROZDANIE DEKRETÓW WŁASNOŚCI W GORLICACH.

GORLICE (Polpress). W Gorlicach przeprowadzono parcelację 23 majątków ziemskich. Rozdanie dekretów własności odbyło się uroczystość w poszczególnych gminach. Ziemie otrzymało 1601 rodzin. „Rzeszówki” podzielono między: gospodarstwo hodowlane i nasienne w Sierach i Sidliskach, 2 szkoły rolnicze średniego typu w Bobowej i Bystrej, 16 szkół rolniczych gminnych i jedną gromadzką. Majątek Glinicki Mariampolski wydzielono w całości dla użytku robotników przem. naftowego.

ZOŁNIERZE PAMIĘTAJĄ O SWYCH ZIOMKACH.

RZESZÓW (Polpress). Delegacja I Korpusu pancernego, prowadzona przez kapitana Kulę z 26 pułku artylerii przeciwlotniczej w towarzystwie 4 żołnierzy tego pułku, przywiozła do Rzeszowa dary I Korpusu dla najbardziej potrzebujących obywateli miasta. W dniu 18.5 Prezydium Rady Wojewódzkiej przyjęło dary, składające równocześnie wyrazy podziękowania dla ofiarodawców. Na bogaty podarek składają się: zwoje płótna białego i kolorowego, koszule, pończochy, skarpetki a nadto 2 maszyny do pisania, 1 maszyna do szycia i 3 aparaty radiowe.

KONCERT ŻYDOWSKI.

ŁÓDŹ (ZAP). W dniach 19 i 20 maja br. wystąpiła z koncertem w Sali Śpiewaków w Łodzi znana pieśniarka żydowska Diana Blumenfeld. Na program złożyły się żydowskie pieśni ludowe, nastrojowe, pieśni z ghett. W występach wziął również udział znany artysta-śpiewak, Didjo Epsztajn.

Publiczność żydowska spragniona po tylu latach słowa żydowskiego, tłumnie przybyła do teatru i nagrodziła artystów serdecznymi owacjami.

Wyjaśnienie w sprawie prywatnych przedsiębiorstw

Doszło do wiadomości Ministerstwa Przemysłu, że zjednoczenia przemysłu obejmują w niektórych okręgach nie tylko przedsiębiorstwa, stanowiące własność państwową, ale także przedsiębiorstwa prywatne. W związku z tym Ministerstwo Przemysłu wyjaśnia, że przedsiębiorstwa prywatne w żadnym razie nie mogą być objęte organi-

zacją zjednoczeń przemysłowych. Przedsiębiorstwa, stanowiące własność prywatną, kierowane są wyłącznie przez swoich właścicieli, a zjednoczeniom przemysłowym nie przysługuje prawo ingerencji w stosunku do przedsiębiorstw prywatnych. Przedsiębiorcy prywatni mają całkowitą swobodę w uruchamianiu i organizowaniu swoich przedsiębiorstw.

Ż Y C I E Ł O D Z I

Teraz rzucić fabrykę — to rzucić broń...

Odwiedziliśmy pewną fabrykę. Oglądaliśmy tam hale i maszyny takie same, jakie można zobaczyć w stu innych fabrykach. rozmawialiśmy z robotnikami. Dalecy jesteśmy od szerzenia defetyzmu, ale równie dalecy jesteśmy od t. zw. nadętej blagi i wykrzykiwania „byczo jest”. Postaramy się tutaj powtórzyć te rozmowy nic do nich nie dodając, ani odejmując.

— Powiedźcie nam — sformułowaliśmy pierwsze pytanie — coś niecoś o waszych smutkach i radościach.

Robotnicy, z którymi chcieliśmy nawlażyć rozmowę milczeli. Wreszcie jeden rzekł:

— Hm... powiedzieć, no, można. Ale... czy to pomoże?

Rozłożyliśmy ręce i wzniesiliśmy oczy ku niebu, co mogło oznaczać kompletną bezradność, jak i wiele obiecującą skromność.

— Jużemy niejednemu gadali... Pomogło tyle, co umarłemu kadzidło.

Zamknęli. My jednak, chcąc kontynuować wywiad, szliśmy okrężną drogą do czułego miejsca:

— Pewnie surowców wam brak... Transport zawodzi...

Pokiwali głowami. Gest ten mogliśmy po- czytać równie dobrze za aprobatę, jak i za wyrozumiałe pobłażanie. Zapytaliśmy jednak:

— Może macie inne bolączki? Prosimy...

Zbliżył się do nas ruchem nagłym i wyzywającym starszy już, siwawy robotnik i palnął:

— Bolączki?! My mamy bóle, nie bolączki! Wymyślił sobie jakieś tam... bolączki.

Nieco wystraszeni zaczęliśmy łagodzić:

— No tak... Są braki. Zapewne... Ale czas swoje zrobi. Grunt to cierpliwość.

Zmierzyli nas oczami od stóp do głów.

JESĆ I ZARABIAĆ.

Chodziliśmy po fabryce. Towarzyszył nam przewodniczący rady zakładowej.

— Głównym zagadnieniem, — mówił przewodniczący — które interesuje robotników, to — jeść i zarabiać. Na zebraniach, w rozmowach, w wolnych wnioskach, w dyskusji, kwestia jedzenia i płacy zawsze wysuwa się na czoło. Wybaczcie — dodał — ale w bawelnę nie owijam.

Zapytaliśmy o te place.

Przewodniczący długo i zawile kluczył. Wspominał kongresy, zjazdy, uchwały, przepisy, które weszły w życie, ale jeszcze nie obowiązują, umowę zbiorową i t. d. i t. d. Wreszcie wyjął:

— Najwyższe zarobki robotnika wykwalifikowanego wynoszą 350 zł. tygodniowo. Robotnik niewykwalifikowany zarabia 150 zł.

BEZ CHLEBA

Przy wchodzeniu na „wyższy poziom”, t. zn. na wyższe piętra fabryki, wymienił nam kilku robotników niosących skrzynie. Przewodniczący objaśniał:

— To robotnicy niewykwalifikowani. Ostatnio urząd pośrednictwa pracy przysłał ich pięćdziesięciu. Pracują jako tragarze.

— Czy ci niewykwalifikowani — zapytaliśmy — mają jakie dodatki za ciężką pracę?

— Umowa zbiorowa takich dodatków nie przewiduje.

— A inni robotnicy, poza stawkami, otrzymują coś jeszcze?

Zamiast odpowiedzi, przewodniczący otworzył drzwi, skąd powiał zapach smakowitej zupy. Poskarżył się jednak:

— Ostatnio przydział chleba dla stołówek cofnięto. Jemy zupełnie bez chleba.

ALE BEZ SPODNI NIKT NIE CHODZI

Zwrócił naszą uwagę pewien szczegół. Oto nasz przewodnik był odziany w podniszczoną marynarkę, natomiast spodnie, tak barwą jak i niezłym stanem, wyraźnie

zdradzały luźny związek z wyższą częścią garderoby.

Zadaliśmy pytanie dotyczące przydziałów odzieżowych.

— Fabryka otrzymała dwa przydziały materiałów tekstylnych. Pierwszy przydział rada zakładowa podzieliła między wszystkich robotników. Starczyło każdemu na spodnie. Drugi przydział był bardziej różnorodny. Otrzymaliśmy 14 kuponów ubraniowych, 24 kuponów „cajgu”, 53 pary pończoch i 108 par skarpetek. Na trzystu ludzi.

BEZ PRACY NIE MA KOŁACZY

Zrobiliśmy przypuszczenie, że przydział, choć rzeczywiście skromny, zaspokoili bodaj najbardziej potrzebujących.

— Przydziały odzieżowe — informował przewodniczący — otrzymali robotnicy najbardziej w pracy wydajni. Przydziały traktuje się jako pewnego rodzaju premię. Za dokładność w pracy, za pilność, odpowiedzialność, punktualność i inne zalety robotnik otrzymuje dodatnie punkty. Osiągnąć można maksimum 26 punktów. Zdobycia otrzymał, jako premię, kupon ubraniowy. Posiadacze mniejszej ilości punktów otrzymali „cajg”, pończochy lub skarpety.

1-go MAJA PADĄŁ DESZCZ

— Czy byli tacy, którzy nic nie otrzymali?

— Premii nie otrzymali robotnicy niewykwalifikowani i ci z ujemnymi punktami. Zaciekawilo nas, za co można dostać taki ujemny punkt.

— Za spóźnianie się, na przykład. Za opieszałość w pracy. Za opuszczanie dni roboczych.

Zapytaliśmy, czym tłumaczyć nieobecność pewnych robotników w manifestacji święta pracy.

— 1-go maja padał deszcz. W dziurawych butach trudno pójść nawet na manifestację.

W ŚWIE TLICY 400 KRZESEL

W drugiej części stołówki znajduje się świetlica. Ślicznie udekorowana. Portrety sentencje, hasła... Gazetka ścienna, komuni-

katy. Czystość i światło. Na otwarcie świetlicy przygotowano ciekawy program. Zaproszono gości. Liczono się z obecnością wielu osób. Ustawiono 400 krzeseł. Robotnicy przyszli. Gości przybyło nieco mniej niż się spodziewano. Miejsca, przeznaczone dla zaproszonych przedstawicieli prasy, świeciły pustką. Świećlicę otwarto.

— Jak z frekwencją?

Przewodniczący westchnął: — Prawie żadna. Nie owijam w bawelnę. Świećlica robotnikowi jeść nie da. Każdy po robocie musi zarabiać „na boku”. Robotnik niedożywiony, nieodczłony, w dziurawych butach, który mieszka, mimo szumnych akcji, w suternach i na poddaszach — nie pójdzie do świetlicy. Nie pójdzie na zebranie. Nie pójdzie na manifestację. Jasne?

ARMIA, KTÓRA SIĘ JESZCZE BIJE

Kiedy wychodziliśmy z fabryki, natknęliśmy się na tę samą grupę robotników, z którymi rozmawialiśmy na początku wizyty. Zaczęliśmy znowu rozmowę:

— Mówiliście, że w fabryce wam źle. Dlaczego więc nie szukacie łatwiejszych zarobków?

Popatrzyli na nas prawie obojętnie.

— We fabryce robimy po to, żeby było lepiej — rzekł jeden.

— Jakby każdy chciał pójść z fabryki, to by fabryki stanęły. Lepiej by wtedy było?

Starszy, siwawy robotnik, ten, który tak się na nas na początku zachęcał, powiedział:

— Żołnierzowi na froncie też nie było lekko. A czy rzucał karabin? Teraz rzucić fabrykę, to tak, jak rzucić broń. My, to przecie ta druga, tyłowa, robotnicza armia. Żołnierz przestał się bić, my się jeszcze bijemy.

W pierwszym odruchu chcieliśmy mu dłoń uściśnąć. Pohamowaliśmy się jednak. Dla tego człowieka, który w prostym zdaniu wypowiedział cały ciężki trud, całą ciężką, codzienną ofiarną „bijącą się jeszcze armii robotniczej”, odruch nasz byłby zbyt łatwym z naszej strony, teatralnym gestem.

Lech Pietrzak.

Łódź — Warszawie

Zburzona stolica naszego państwa zostanie odbudowana zbiorowym wysiłkiem całego narodu. Odbudujemy fabryki, instytucje, szpitale, muzea, kościoły, wyższe uczelnie, wzniesimy z powrotem to, co przez wieki budowały całe pokolenia, a zburzył podły okupant. Patriotycznym i ofiarnym czynem pomocy Warszawie przyspieszymy odbudowę odrodzonego państwa demokratycznego.

Stulecia budowały Warszawę, w stuleciach rósł jej gmach i znaczenie. Dziś z ruin i popiołów dźwiga się nowa stolica, wolna, wielka i piękniejsza niż dotychczas. Warszawa zostanie stolicą Polski — takim jest dążenie demokratycznego Rządu Rzeczypospolitej — taka jest wola całego narodu, a odbudować ją może jedynie zbiorowy i ofiarny wysiłek wszystkich obywateli.

Łódź, miasto pracy i wielkich tradycji patriotycznych klasy robotniczej musi stanąć w szeregach pomocy budowniczym nowej stolicy.

Cyrk przy'echo!

Naczelna Dyrekcja Cyrków Państwowych otwiera namioty 4-ro masztowego Cyrku przy Al. Kościuszki 5-7, którego łożę i amfiteatry mogą pomieścić 2.200 widzów.

Program przewiduje występy najwybitniejszych sił — popisy światowej sławy iluzjonistów i manipulatorów, żonglerów, komików i ekscentryków, akrobatów, ekwilibrystów, japońskie produkcje akrobatyczne, jazdę na wrotkach itd.

Cyrk Nr. 1 w Łodzi zostaje otwarty w sobotę, 26 maja. Przedstawienie rozpocznie się o godz. 16.30. Poza tym przedstawienia wieczorowe rozpoczynają się będą o godz. 19.45, popołudniowe we wtorki, środy, soboty i niedziele o godz. 16.15, a poranki w niedziele o godz. 12 w południe.

W czasie występów i antraktów przegrywać będzie 12-osobowy zespół orkiestralny.

Robotnicy, chłopci, rzemieślnicy, pracownicy umysłowi, wszyscy miłujący wolność naszego narodu, stanąć musicie do czynu i nie oszczędzić ofiar na rzecz odbudowy Warszawy. Każdy dać niech zadokumentuje Waszą jedność i przywiązanie do demokracji i wolności. Na froncie odbudowy Warszawy nie, może zabraknąć nikogo z nas!

Łódzki Miejski Komitet Odbudowy Warszawy.

Ze sportu

TUR z Piotrkowa przed Widzewem

Ostateczna klasyfikacja Złotu

Komisja weryfikacyjna ukończyła swe prace. Nie było rzeczą prostą przy tak wielu konkurencjach i różnorodności klasyfikowań, ustalić ostateczną listę weryfikacyjną Złotu sportowego.

Regulamin przewidywał punkty za wszystko. A więc za wynik jednostkowy i grupowy, za udział, za ilość uczestników. Wszystko to zestawiać i zsumować wymagało czasu. Gdy ukończono żmudną pracę okazało się, że ogłoszona w poniedziałek na stadionie lista przypuszczalnych czołowych lokat uległa jednak zmianie.

Na czele utrzymali się wprawdzie Turówcy z Piotrkowa, którzy zdobyli w sumie 375 punktów, jednak już na drugim miejscu nastąpiło przesunięcie. W poniedziałek wydawało się oceniającym, że na drugim miejscu znajdzie się TUR z Bałut, który zdobył 206 p., tymczasem jednak Widzew zdobył ich aż 248 i zaszczytną dru-

Dokumenty o zbrodniach niemieckich

Urząd Informacji i Propagandy m. Łodzi zwraca się z apelem do wszystkich obywateli posiadających jakiegokolwiek dokumenty, zdjęcia fotograficzne itp. dotyczące zbrodni i zniszczeń dokonanych przez Niemców w czasie okupacji, aby złożyli wyżej wymienione dane dokumentalne w Urzędzie Informacji i Propagandy m. Łodzi, ul. Traugutta 8, pokój 305.

Rejestracja wszystkich spółdzielni

Oddział Spółdzielczości Wydziału Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego m. Łodzi wzywa wszystkie spółdzielnie, a mianowicie: spożywców, spółdzielnie fabryczne, rolniczo-przetwórcze, i wytwórcze, robotnicze spółdzielnie pracy i wytwórcze, spółdzielnie rzemieślnicze wszystkich branż, spółdzielnie chałupnicze, budowlano-mieszkaniowe, spółdzielnie kredytowe, wydawnicze oraz wszelkie inne do natychmiastowego zgłoszenia swych uprawnień w biurze Oddziału przy ul. Al. Kościuszki Nr. 21 III piętro, pokój 306.

Zgłaszający obowiązani są jednocześnie przedstawić statut spółdzielni względnie projekt tego, odpis ostatniego protokołu walnego zebrania, skład osobowy władz spółdzielni. Na miejscu wszyscy otrzymają obowiązujące kwestionariusze do wypełnienia.

Stawienictwo zobowiązuje również przedstawicieli spółdzielni będących w stadium organizacji.

Kurs Spółdzielczy Związku Samopomocy Chłopskiej

W lokalu Związku Rewizyjnego przy ul. Zeromskiego 98 nastąpiło uroczyste otwarcie 3-tygodniowego Kursu Spółdzielczego Związku Samopomocy Chłopskiej. W Kursie bierze udział 150 słuchaczy z terenu całego Województwa Łódzkiego.

Otwarcia Kursu dokonał dyr. Związku Rewizyjnego ob. Szubert, który w swoim przemówieniu poruszył zagadnienie zorganizowania życia gospodarczego w naszym państwie na nowych podstawach, w pierwszym rzędzie powołania do życia uniwersalnych Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej.

Obywatel Mitura, pełnomocnik Zarządu Głównego Stronnictwa Ludowego, mówił o wielkich przemianach na wsi w związku z reformą rolną i uaktywnieniu na wsi życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Po przemówieniu prezesa Wojewódzkiego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Kowalczyka i Kierownika Wydziału Kultury i Propagandy Józefa Sajdy, słuchacze Kursu odpiewali kilka pieśni ludowych, a następnie rozpoczęły się normalne zajęcia Kursu. Kierownikiem Kursu jest ob. Wawrzyńczyk.

Otwarcie Muzeum prehistorycznego

W środę dnia 23 maja r. b. odbyło się w gmachu Muzeów Miejskich przy Placu Wolności uroczyste otwarcia Miejskiego Muzeum Prehistorycznego.

Od czwartku dnia 24 b. m. Muzeum będzie udostępnione dla publiczności.